Nr. 46. Lwów dnia 8. Czerwca 1861. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza dobrego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 50 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Zgon hr. Cavoura.

Dnia 6. b. m. rano zeszedł z tego świata hr. Cavour, minister prezydent królestwa Włoskiego.

Włochy tracą w nim jednego z najcelniejniejszych mężów stanu naszego wieku, cesarska Francya najsilniejszy filar swojej polityki włoskiej, a stronnictwo ruchu, zwane stronnictwem Mazziniego i Garibaldego, najniebezpieczniejszego rywala.

Giełdy odpowiedziały na wiadomość o jego śmierci nagłym spadkiem papierów, przeczuwając jakby instynktowo, jak dalece trwałość problematycznego pokoju europejskiego zachwianą została.

Gdyby lord Palmerston i Russel w swoich kombinacyach przyszłości raczyli byli i tę ewentualność podciągnąć pod swoją rachubę polityczną, oświadczenia ich w Izbach angielskich nie byłyby brzmiały tak pokojowo, a giełdy nie miałyby powodu do podniesienia ceny srebra i złota.

Wiadomo dostatecznie z ostatnich wypadków na półwyspie włoskim, że przeciwko polityce Cavoura, stanęło silne stronnictwo z Garibaldim na czele, które odkładając prace organiczne na poźniej, rozbudzonym już zapałem zamierzało bez przerwy dokonać dzieła wysobodzenia Włoch całych. Cavour oparł się temu, bądź to, że wtajemniczony w plany Napoleona III. nie mógł jeszcze rozpoczynać wojny, bądź też, że dla tem pewniejszego odniesienia zwycięstwa, chciał wzmocnić siły Włoch reorganizacyą polityczną świeżo złączonych części i reorganizacyą armii. Innego zdania byli przeciwnicy, wychodząc z zasady, że najlepiej kuć żelazo póki gorące. Jątrząca nowy organizm włoski kwestya rzymska, nieustające reakcyjne zamachy obalonej dynastyi Bourbonów, są faktycznemi dowodami, że wybrana przez Cavoura droga pokojowa do wzmocnienia Włoch, nie koniecznie do celu prowadziła.

Zwycięstwo jego nad stronnictwem wojny, przypisać należy jedynie jego niepospolitemu talentowi, nie zaś instynktowi narodowemu. I może nie pomylimy się, przypuszczając, że ze śmiercią jego, stronnictwo zjednoczenia Włoch drogą pokoju, będzie musiało odstąpić od steru.

Telegram donosi nam, że tymczasowo objął tekę spraw zewnętrznych Minghetti, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, a kierunek marynarki poruczono także tymczasowo jen. Fanti. Minghetti jest przeciwnikiem wyraźniejszym sprawy świeckiej papieża, a nie wiemy jak dalece wchodzi w plany polityki włoskiej Napoleona III. Z tem wszystkiem jestto ministeryum przechodowe.

Hr. Kamil Cavour urodzony r. 1809 w hrabstwie Nissy, wcielonem dziś do Francyi; ojciec jego był bogatym handlarzem zboża. Oddawszy się wcześnie naukom polityczno-ekonomicznym, objechał Francyę i Anglię; wróciwszy do Sardynii, należał do założycieli Towarzystwa rolniczego, które i polityką się zajmowało; wydawał nawspół z słynnym hr. Balbo konstytucyjny dziennik Risorgimento, a roku 1847 podpisał adres do króla, żądający konstytucyi. Po wydaniu statutu wybrany do parlamentu nie zyskał popularności, należąc do liberałów umiarkowanych. Mimo to po nieszczęsnej kampanii r. 1849 został członkiem nowej Izby, w której talentami swojemi taką zyskał powagę, że go Azzeglio prezydent ministrów powołał do gabinetu, oddając mu ministeryum handlu, a r. 1851 i ministeryum finansów. W obu zakresach rozwinął czynność niesłychaną. Finansy były po niefortunnej wojnie wyczerpane, kredyt upadł; fabryki, rolnictwo i handel były w zupełnem zaniedbaniu. Cavour, trzymając się zasad wolnego handlu, pozawierał traktaty handlowe z Austryą i innemi państwami, pokrył Sardynię kolejami żelaznemi, gościńcami i t. p. Właśnie upadek finansowy spowodował go do natężenia wszelkich sił państwa coprędzej, jakoż i niebawem owoce pokazały się najpiękniejsze.

Tymczasem o ile Cavour talentami swemi wsparł ministeryum Azzeglia, o tyle też wpływ jego w parlamencie brał górę nad wpływem samego Azzeglia, aż wreszcie, kiedy coraz ściślej począł się wiązać z lewicą, pokłócił się z swymi kolegami, i ustąpił z ministeryum (r. 1851), niebawem jednak, kiedy Azzeglio w skutek zatarg z Rzymem wystąpił, Cavour powrócił, i z teką finansów stanął na czele ministeryum. Przewaga jego w Izbie była dzielnie zorganizowaną; na jej czele począł przeprowadzać zasady polityki roku 1848, i mimo groźb papieża, że jego wraz z królem wyklnie, przeprowadził prawo, mocą którego szkoły z pod monopolu mnichów zupełnie usunięte, a martwe dobra zakonów i kościołów sprzedane zostały.

Wolność wewnątrz, a niepodległość i zjednoczenie Włoch pod berłem królewskiego domu sabaudzko-sardyńskiego — oto zasady Cavoura, których sztandar otwarcie wywiesił przed światem. Aby pozyskać dla siebie Francyę i Anglię, skłonił parlament do złączenia się z tymi zachodnimi sprzymierzeńcami przeciw Rosyi, mimo ciężarów, jakie wojna ta na wyniszczony kraj wkładała. Wojska sardyńskie obok francuzko-angielskich okryły się chwałą, i otworzyły drobnej Sardynii miejsce w radzie wielkich mocarstw, co się r. 1856 w Paryżu zgromadziły po skończeniu wojny krymskiej. Cavour starał się wyzyskać gniew Rosyi przeciw Austryi i przychylić ją dla Sardynii, ustępując jej stacyę portową — na nic nie przydatną — w Willafrance (między Nissą i Genuą).

Na kongresie w Paryżu wniósł Cavour sprawę Włoch przed trybunał wielkich mocarstw, wykazując, że panowanie austryacko-papiezkie jest źródłem wszelkich cierpień i opłakanego stanu Włoch. Wprawdzie się dyplomaci usunęli od roztrząsania tej sprawy, jako do nich nie należącej — ale żałoby i życzenia Włoch zostały jednak objawione wobec mocarstw! — Całe Włochy pospieszyły z dowodami najszczerszej wdzięczności dla genialnego i śmiałego ministra Sardynii, a najdobitniejszym była rozpoczęta w wszystkich miastach włoskich subskrypcya na uzbrojenie fortecy Alessandryi. Austrya zaprotestowała, i zerwała dyplomatyczne stosunki z Sardynią — czem się Cavour nie tylko nie zmartwił, ale owszem z głównymi monarchii austryackiej wrogami, Rosyą i Francyą, w coraz ściślejsze wchodził związki. Jak już dla Rosyi poniósł był ofiarę, otwierając dla niej przytułek w Willafrance, tak dla Napoleona większe jeszcze zrobił ustępstwa w polityce wewnętrznej po zamachu Orsiniego, a ścigając mazzynistów, tem się tłumaczył przed parlamentem, że jedynie cesarska Francya ma moc i wolę uczynić coś dla sprawy niepodległości Włoch.

Podróż Cavoura do kąpieli w Plombieres w jesieni r. 1858, gdzie odwidził cesarza Francyi, była wstępem do kampanii r. 1859 i zjednoczenia Włoch. Nastąpiła pamiętna przemowa Napoleona w dzień nowego roku 1859 do posła Austryi, mowa Wiktora Em. od tronu d. 10. stycznia przy otwarciu parlamentu w Turynie, w której król Sardynii odwołuje się do „ludu Włoch;“ wydanie córki Wiktora Em. za księcia Napoleona, ogromne zbrojenia, a mianowicie werbunki ochotników; odmowa na wezwanie Austryi, aby się Sardynia rozbroiła; żądanie Cavoura, aby przy zebrać się mającym kongresie Sardynia na równi z mocarstwami i jako „organ Włoch“ udział miała; ultimatum Austryi, wypowiedzenie wojny; udział w niej Francyi; bitwy pod Palestro i Magentą; proklamacya Napoleona z Medyolanu z hasłem „Włochy wolne po Adryatyk“, bitwa pod Solferino i — nagły rozejm w Willafrance, który to ostatni zniewolił Cavoura do ustąpienia z ministeryum.

Ministeryum, jakiego sobie życzył Napoleon, było niemożliwe; nawet republikanin Ratazzi nie długo dzierżył ster w ręku, Cavour wstąpił na nowo do ministeryum jako prezydent, aby podpisać ustąpienie Nissy dla Francyi. Tymczasem już po wypędzeniu książąt północno-włoskich i zagarnięciu Romanii, kraje te mimo traktatu zurychskiego zostały wcielone do Sardynii. Nie kontentowały się tem Włochy; okropne panowanie Ferdynanda i Franciszka w Neapolu spowodowały Francyę i Anglię do napominania bourbonów neapolitańskich, ale nadaremnie — a republikanie napierali, aby zajęciem Rzymu i południowych Włoch przyprowadzić ideę zjednoczenia do skutku. Nadaremnie zaręczał Cavour, że karnawał r. 1861 przepędzi w Wenecyi — w maju Garibaldi odpłynął z Genuy do Sycylii, gdzie ruchy kwietniowe we krwi tłumiono, zajął Sycylię, a nawet Neapolitańskie od Reggio po samą stolicę, i począł grozić Francuzom w Rzymie. Śród takich okoliczności, aby ruch mazzynistowski nie wziął góry, wysłane zostały wojska sardyńskie pod Fantim i Cialdinim do Marchij i Umbryi, flota zaś pod Persanem pod Ankonę; mimo usiłowań Lamoriciera północno-wschodnie kraje papiezkie zostały zagarnięte po bitwie pod Castelfidardo i wzięciu Ankony — a niebawem Wiktor Em. podał Garibaldemu rękę nad Wolturnem. Kapua została wziętą, a nawet Gaeta po długiem oblężeniu, i Franciszek II. musiał siedzibę swoją przenieść do Rzymu; do parlamentu zaś turyńskiego zostali powołani reprezentanci z całych prawie Włoch; nastąpiło ogłoszenie królestwa Włoskiego pod dziedzicznem berłem Wiktora Em. Pójźniejsze zdarzenia, mianowicie starcie się Cavoura z Garibaldim w parlamencie, ostrzejsze może niż zeszłego roku z powodu odstąpienia Nissy, parlamentowe zwycięstwo ministra nad dyktatorem — są czytelnikom w świeżej pamięci.

Cavour już poprzód zapadał był na zdrowiu, kończyło się jednak zwykle na puszczeniu krwi. W ostatnich dniach maja zapadł znowu i wyzdrowiał, taksamo d. 3. b. m., aż wreszcie po sześćkrotnem puszczaniu krwi polityczny zawód swój świetny, jak rzadko w historyi, acz krótki, skończył w 52. roku życia.

Cavour był średniego wzrostu, dobrej tuszy; mowcą tęgim nie był, głos miał nieprzyjemny; ale zato mało kto posiadał więcej jasności w przedstawianiu rzeczy, dowcipu i parlamentarnego sprytu.

Wiktor Em. ma dar poznawania ludzi; kiedy mu Azzeglio przedstawił Cavoura jako ministra handlu, rzekł król: „Ale czyż nie widzisz, że ten człowiek was wszystkich za łeb weźmie?“ — Komu teraz odda Wiktor Emanuel kierunek sprawy Włoch — niewiadomo.

Uchwała Izby niższej peszteńskiej.

Podaliśmy już depeszę telegraficzną z Pesztu donoszącą, że Izba posłów większością trzech głosów uchwaliła zanieść adres do Najjaśn. Pana jako króla węgierskiego. Uderzającem jest w głosowaniu nad adresem Deaka, że tylko większością trzech głosów, bo 155 przeciw 152, wniosek Deaka przyjęty został. [illegible]śmy już pop[illegible]nąć za kulisy sejmu peszteńskiego, z czego łatwo wnieść, że uchwała ta zapadła w drodze kompromisu i że rozłożono głosy prawie pół na pół dlatego, aby rządowi pokazać, jak silnem jest w Węgrzech stronnictwo rewolucyjne. Sam Deak, owa głowa umiarkowanych, zabierając ostatecznie głos, nie uderza na przeciwników swojego wniosku, lecz przeciwnie wzywa Izbę, aby jakkolwiek wypadnie, adres czy rezolucya, cała Izba przyjęła solidarność za uchwałę.

Uchwałą adresu — co kwestyę węgierską tylko pod względem formy na drogę umiarkowaną sprowadza — stawiają Madiary pytanie do Najjaśn. Pana, czy uznaje polityczny byt Węgier wedle ich konstytucyi i czy w myśl tego uznania niemi dalej rządzić zamyśla. Dopiero odpowiedź wyprowadzi wyczekującą opinię publiczną z wszelkich pod tym względem wątpliwości.

Uchwała rezolucyi, która tylko co do formy różniła się od adresu, odcięłaby Madiarom wszelką możność dalszego porozumienia się z rządem; bo nie pytając się o uznanie rządu, stawiałaby go w tej pozycyi, że dla zachowania własnej powagi co najmniej byłby zniewolonym — pominąć rezolucyę milczeniem. Czyby zaś w ostatecznej konsekwencyi przyszło zaraz do rozwiązania sejmu i bezpośrednich wyborów do wiedeńskiej rady państwa, co według Kolońskiej Gazety miało być zamysłem p. Schmerlinga, pozwalamy sobie wątpić. Ale to rzecz pewna, że Madiary uchwalając rezolucyę, przewlekliby stan niepewności. Dlatego też postąpiono sobie bardzo roztropnie obierając w tej chwili drogę umiarkowaną, drogę wskazaną przez Deaka, która prawdopodobnie sprowadzi pojednanie Węgrów z ich królem. Za tem pojednaniem pójdą i dalsze reformy w organizmie austryackim w myśl dyplomu z d. 20. października 1860, nie zaś wedle zasad patentu z dnia 26. lutego 1861.

Jak w Izbie niższej, tak samo i w wyższej spodziewać się można uchwały w duchu adresu projektowanego przez Deaka, i przy sposobności dyskusyi nie omieszkają magnaci wystąpić z twierdzeniami i dowodami, że tylko unia osobista jest legalną formą związku Węgier z resztą krajów koronnych. Dzienniki zapowiadają, że między innemi, któryś z magnatów przedłoży własnoręczny list cesarza Karola VI., w którym tenże prosi aby starano się skłonić Węgrów do unii osobistej z Austryą.

Węgry.

Miasto St. Marton w północnych Węgrzech stanie się niebawem miejscem sławnem, bo d. 6. b. m. miało się tam odbyć zgromadzenie Słowaków północnych Węgier. Celem tego zgromadzenia ma być sformułowanie życzeń Słowaków co do ich spraw narodowych, i przedłożenie tych życzeń węgierskiemu sejmowi. Zjazd ten słowacki zwraca już na siebie powszechną uwagę i w Wiedniu i w Peszcie, i może istotnie mieć bardzo ważne następstwa.

Charakteru tego zgromadzenia nie znamy jeszcze, niemożemy więc o niem stanowczo sądzić; wiadomość jednak, że głównym mowcą ma być c. k. wojskowy protestancki pastor p. Szeberenyj, jest bardzo źle wróżącą zapowiedzią. Kapelan ten garnizonu wiedeńskiego, który był niegdyś w Koszycach, przyjął mimo że cały kraj się temu oparł, pamiętny patent względem protestantów. Patent ten wrześniowy był jak wiadomo pierwszym bodźcem do później tak olbrzymio rozrosłej opozycyi, p. Szeberenyj nie oparł się jemu, przyjął go i musiał z tego powodu unikając niechęci Madiarów, przenieść się do Wiednia. Owoż ten to kapłan ma kierować zgromadzeniem zwołanem przez znany z nieprzyjaźni swej do Madiarów dziennik słowacki wydawany w Peszcie.

O ile dotąd wiadomo, zgromadzenie to domagać się będzie równouprawnienia wszystkich narodowości w Węgrzech; ponieważ zaś stawiać takie życzenie, jest już dla tego dziś rzeczą zbyteczną, że już sejm peszteński uchwalił tę zasadę, przeto będzie zgromadzenie żądało gwarancyj. Najlepszym środkiem zagwarantowania tej nowo tworzącej się narodowości (?) ma być zdaniem kierowników tej sprawy, osobne z zupełną autonomią województwo słowackie w Węgrzech północnych na wzór ś. p. [illegible]

Rząd z Wiednia proteguje ten zamiar słowackiego województwa tak jak zamiar nieprzyjaciół jedności węgierskiej: utworzenia osobnego w Siedmiogrodzie województwa rumuńskiego. Rumuński kongres ma się odbyć w Mocsony, a pozwolenia na jego zebranie miał już p. Schmerling udzielić.

Dzienniki węgierskie nie tracą jednak jeszcze otuchy, bo jak twierdzą słowaccy korespondenci dziennika *Magyar Orszag*, mają Słowacy oświadczyć na swoim w St. Marton kongresie, że zadowolenia swoich życzeń od nikogo nie żądają i od nikogo innego się nie spodziewają jeno od sejmu węgierskiego, a ministeryum wiedeńskie pod żadnym warunkiem na nich liczyć nie może. Prawdziwi patryoci słowaccy nie zerwą z Węgrami i liczą słusznie tylko na sejm peszteński. Jeden z nich, J. Nemessanyi zamieścił w *Wandererze* artykuł, z którego na poparcie naszego zdania wyjmujemy następujące słowa: „Chodzi nam tylko o ustęp w ustawach węgierskich, który mówi, że językiem obrad sejmu i wydziału jest jedynie i wyłącznie madiarski. Ten jeden ustęp był głównym powodem niezgody Słowaków z Madiarami w r. 1848, ten jeden ustęp utrzymuje niezgodę tę dotąd, i może się stać powodem wielkich dla wspólnej ojczyzny nieszczęść. Nie wierzymy jednak by Madiary chcieli abyśmy się zaparli naszego języka, nie wierzymy by nam chciał krzywdę wyrządzić kraj, który jako ojczyznę naszą kochamy, w którego obronie od wieków krew przelewamy. Naród madiarski, z którym tyle chwil szczęścia i niedoli wspólnie przeżyliśmy, naród który walczy o swoją wolność, który z taką siłą opiera się narzuceniu obcego języka, naród ten pozwoli i nam nasz język kochać; nie odmówią nam tego prawa, o które z taką wytrwałością i poświęceniem życia sami walczą, nie odmówią nam prawa używania naszego języka“. W końcu wyszczególnia autor artykułu życzenia Słowaków, mianowicie zaprowadzenia języka słowackiego w urzędach komitatów czysto słowackich, a w komitatach mieszanych zaprowadzenia obu języków krajowych, i w ogóle równouprawnienia narodowości, szkół słowackich, emancypacyi tychże z pod wpływu duchownych i t. d. Cały ten artykuł jest zwrócony do posłów sejmu peszteńskiego, który też uwzględni niezawodnie słuszne żądania ludu słowackiego, o ile one nie narażają bytu politycznego całego królestwa Węgierskiego i nie są ze szkodą innych narodowości. Jutrzejsze dzienniki przyniosą nam zapewne szczegóły tego zgromadzenia w St. Marton.

Z obrad sejmu węgierskiego nic dziś nie podajemy, bo zapadła w Izbie posłów d. 4. b. m. uchwała zakończyła ostatecznie rozprawy nad adresem

a podać szczegółowo rozprawy z dni ostatnich byłoby poniewczasie. Poniżej podajemy zakończenie adresu przez Deaka zaprojektowanego, który też co do głównej rzeczy przyjęty został; dodamy tylko, że ostatni przemawiał w tej materyi Deak jako wnioskodawca. W ostatniej tej swej mowie za wnioskiem swoim, która trwała przeszło dwie godzin, zbijał Deak ze zwykłą siłą twierdzenia przeciwników, a zakończył ją wezwaniem Izby, by cokolwiek bądź jako rezultat głosowania wypadnie, czy adres czy rezolucya, by Izba cała wzięła na siebie sol darnie odpowiedzialność za uchwałę jaka stanie. Szczegółów z posiedzenia z d. 4. b. m. nie przynoszą jeszcze dzienniki.

W sprawie egzekwowania podatków, podają dzienniki ciągle oburzające uczucie ludzkości szczegóły, a *Pr. Ztg.* utrzymuje, że jak z autentycznego dowiaduje się źródła, nietylko nie ma nadziei wstrzymania egzekucyi, lecz przeciwnie rozciągniętą ma być ona jeszcze w tym tygodniu także na Siedmiogród.

W sejmie chorwackim w Zagrzebiu nic jeszcze nie zaszło stanowczego, brak miejsca niepozwala nam tym razem obszerniej o ostatnich posiedzeniach się rozpisać, ograniczymy się więc na zwróceniu uwagi na posiedzenie z d. 29. maja. Na posiedzeniu tem wniósł Pawlekowicz, żeby rządowe podatki na przyszłość tak jak do r. 1848, tylko za przyzwoleniem sejmu były ustanawiane, i przez własnych urzędników pod kontrolą sejmu aby były ściągane; inne zaś wszystkie podatki, monopole i t. d., żąda wnioskodawca by były uznane jako bezprawne. Ban Sokcewicz wniósł zaś by dla oszczędzenia czasu, i ze względu na to, że posłowie z Pogranicza wojskowego są już obecni, aby wzięto pod obrady bezzwłocznie propozycyę królewską t. j. orzeczenie stosunku Kroacyi do Węgier. W tych dniach więc rozpoczną się już obrady nad tą nader ważną kwestyą.

Zapisać tu także musimy, że sejm chorwacki założył na jednem z ostatnich posiedzeń swoich uroczystą protestacyę przeciw postąpieniu bana względem wniosku Baltica posła z Pogranicza. Baltic wniósł był, żeby do komisyi wysadzonej z łona sejmu do wygotowania projektu zniesienia instytucyi Pogranicza wzięto także posłów tamtejszych. Przeciw temu wystąpił ban i niedopuszczał aby kwestyę zniesienia Pogranicza wobec posłów Pogranicza rozbierano, gdyż posłowie ci mają stosownie do rozkazów rządu wiedeńskiego, brać jedynie w takich rozprawach udział, które wprost sprawy uregulowania stosunku Chorwacyi do Węgier dotyczą. Sejm zaprotestował przeciw temu a ban wyszedł z Izby oburzony. Dalsze posiedzenie odbyło się i bez bana pod prezydencyą bar. Kuszlana. [illegible] porozumienia między rządem wiedeńskim a sejmem chorwackim. Dodać tu jeszcze należy, że M. g. Orszag donosi, jako ban przyjmując świeżo przybyłych posłów z Pogranicza, upominał ich, by swoich zażaleń przed sejm nie zanosili, tylko do niego bezpośrednio aby się udawali. Na to miał mu jeden stary inwalid oświadczyć, że przeciwnie jest zamiarem posłów Pogranicza, tylko z sejmem a nie z banem konferować, gdyż w sejmie widzą tylko rękojmię poprawienia swego położenia.

Mowa Deaka.

(Dokończenie.)

Oto jest co chciałem aby w pierwszej przemowie było wypowiedzianem. Teraz przechodzę do pytania: komu wszystko to powierzyć mamy?

Według zdania mojego winniśmy, to co powiedzieć chcemy, temu powiedzieć, kto sejm zwołał i bez którego zwołania niemoglibyśmy obecnie wspólnie obradować — temu, który faktycznie władzę monarszą wykonywa, Najj. cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Gdyby kto sądził, żeśmy się zebrali nie w skutek zwołania przez monarchę, lecz ponieważ dowiedzieliśmy się z zwołujących wici, że zebraniu naszemu gwałtem nie będzie stawiona przeszkoda, byłoby to według zdania mego błędem. Sejm węgierski nigdy się sam przezsię nie zbiera, lecz zwołuje go zawsze albo monarcha, albo ten, komu ustawa tymrazowe prawo nadaje. Przy ułożeniu dyplomu inauguracyjnego w r. 1790 wniosła deputacya krajowa, aby wciągnięte zostało w dyplom, że się sejm co trzeci rok 1. maja nawet bez zwołania w Peszcie zgromadzać ma, lecz stany same odrzuciły ten wniosek, gdyż zwoływanie sejmów uważały za prawo monarsze. Art. 4. z roku 1848 stanowi także, że corocznie w Peszcie odbywać się mający sejm monarcha zwoływać ma. Bywały wprawdzie w dawniejszych peryodach historyi zgromadzenia bez zwołania, które nad sprawami publicznemi obradowały i stanowiły uchwały, lecz te zgromadzenia nie były uznawane przez naród jako sejmy, ani uchwały ich uważane jako ustawy, i tego rodzaju zgromadzenia nieraz smutne pozostawiły wspomnienia po sobie.

Faktycznie istniejąca władza zaprowadziła przed 12 laty, usunąwszy konstytucyę naszą, i w Węgrzech system absolutny. Po dwunastoletnich gorzkich doświadczeniach przekonała się o przewrotności tego systemu i wstąpiła na drogę konstytucyonalizmu, lecz z przywróceniem naszej konstytucyi połączyła warunki. Warunków tych niemogliśmy przyjąć, lecz zajęliśmy pole, jakie się zasadzie konstytucyjnej na polu administracyi otwierało; żądaliśmy sejmu, jako pierwszego postulatu konstytucyonalizmu. Nalegaliśmy tylko na to, aby zgromadzeniu reprezentantów narodu nie były stawiane przeszkody, lecz aby sejm był zwołany.

Gdy sejm po upływie miesięcy zwołany został, niepowiedziały koła wyborcze: „niema już faktycznej przeszkody, która zgromadzenie się czyni niemożebnem, zbierajcie się więc i obradujcie“, lecz wysłały nas wyraźnie na ten sejm, który w imieniu monarchy na dzień 2. kwietnia był zwołany. Zebraliśmy się w zamiarze działania jako sejm, i widzimy teraz, że nie jesteśmy w komplecie, gdyż nie wszyscy zostali zwołani, których zwołanie nakazuje ustawa. Komuż więc powiedzieć mamy, że to jest przeciwprawnem, od kogoż żądać mamy zwołania niepowołanych dotąd i ukompletowania sejmu? Od tego bez wątpienia, który nas powołał a brakujących powołać zaniedbał, który sam jeden faktyczną posiada władzę, zaradzenia temu niedostatkowi dodatkowem zwołaniem, bez którego zwołania niebylibyśmy się my obecni razem i prawdopodobnie nieobecni nie zgromadzili.

Uważamy za potrzebne podnieść głos przeciw zamachowi na naszą konstytucyjną samoistność i oświadczyć, że nie weźmiemy udziału w radzie państwa; że król węgierski tylko przez koronacyę stanie się prawnym królem, że jednak do koronacyi przywiązane są warunki, które wprzód dopełnione być muszą. Chcemy wypowiedzieć, że całkowite przywrócenie naszego rządu parlamentarnego, naszych zawieszonych ustaw państwa, są temi warunkami, bez których zapuścić się niemożemy w dalsze rokowania. I komuż wszystko to powiedzieć mamy? Widocznie owej faktycznie istniejącej władzy, która targnęła się na naszą konstytucyjną samoistność, chcąc nasze istotne konstytucyjne prawa przenieść na radę państwa — temu, który nasze ustawy zasadnicze zawiesił, który przywrócenia odpowiedzialnego ministeryum dotąd zaniechał — temu, który sam jeden faktyczną posiada władzę spełnienia wszystkich tych postulatów konstytucyonalizmu.

Wiemy i czujemy, że się znajdujemy w położeniu anormalnem. Naród pragnie na drodze pokojowej wyjść z tego anormalnego położenia; jeżeli jednak przed sobą tylko na to użalać się będziemy, a do tego, który jest w stanie stan ten anormalny przemienić w prawny, nie odezwiemy się i nie spróbujemy choćby początku spokojnego załatwienia, nie działamy w interesie ojczyzny.

Wiadomy mi jest z niektórych stron czyniony zarzut, że ponieważ Ferdynand V. zrzekł się w dniu 2. grudnia 1848 tylko austryackiej korony cesarskiej, a Węgry w dokumencie abdykacyjnym osobno wymienione nie zostały, abdykacya ta przeto do Węgier rozciągać się nie może, a zatem Najj. Franciszek Józef co do tronu węgierskiego nie jest rzeczywistym następcą, tem samem więc i kraj nie jest w położeniu, przez adres w bezpośredni z nim postawić się związek.

Gdyby było w interesie naszym, położenie nasze nowemi zawikłaniami utrudzić, moglibyśmy to na tem polu na czas jakiś łatwo uskutecznić, gdyż ze stanowiska węgierskiego prawa politycznego abdykacya co do formy niezaprzeczenie jest wadliwą.

Rozbierzmy jednak bezstronnie: jaki cel, jaką korzyść osiągniemy dla ojczyzny, jeżeli z powodu tego błędu formy wszelki stosunek z istniejącą władzą uniemożebnimy?

Nikt — jak sądzę — wątpić nie będzie, że Najj. cesarz Ferdynand zrzekając się korony austryackiej, chciał przez to zarazem zrzec się korony węgierskiej. Również jest niewątpliwem, że ten swój zamiar odnośnie do Węgier również wykonał, i nie mniemam, aby kto uważał za możebne, żeby Ferdynand V. znowu na tron węgierski wstąpił. Sankcya pragmatyczna otworzyła przeto JW. Franciszkowi Karolowi, a po zrzeczeniu się tegoż Najj. Franciszkowi Józefowi prawo dziedzictwa korony węgierskiej. Gdybyśmy więc uznali, że zrzeczenie się Ferdynanda V. z powodu błędu formy jest nieważne, a dla krajów koronnych jednak ważne, popadlibyśmy w prostą sprzeczność z sankcyą pragmatyczną, która wyraźnie stanowi, że na podstawie prawa dziedzictwa według pierworodności tak na Węgrzech jak w krajach dziedzicznych zawsze jeden i ten sam monarcha ma panować. Gdybyśmy jednak według wyżej wspomnionego przepisu sankcyi pragmatycznej twierdzić chcieli, że — ponieważ abdykacya z powodu przytoczonego błędu formy dla Węgier jest nieważną, w krajach dziedzicznych zaś inny monarcha panować nie może prócz tego, który w duchu sankcyi pragmatycznej na Węgrzech panuje — abdykacya także dla krajów dziedzicznych jest nie ważną: natenczas popadlibyśmy w sprzeczność z niewątpliwemi prawami krajów dziedzicznych i z całą europejską dyplomacyą, która zrzeczenie się Ferdynanda V. i wstąpienie na tron Najj. cesarza Franciszka Józefa uroczyście uznała, i z nim jako z cesarzem austryackim ugody, związki i traktaty pokoju zawierała.

Zamiast więc zapuszczania się w te, położenie nasze utrudniające, a jednak do żadnego celu nie prowadzące rozprawy o nieważności abdykacyi i jej prawnopolitycznych następstwach, byłoby może stosowniej, błąd formy raz już zapadłej a zmienić się więcej nie dającej abdykacyi, przynajmniej w następstwach jego dla praw państwa w ten sposób uczynić nieszkodliwym, jak to w moim wprzód odczytanym wniosku wyłuszczyłem.

Niektórzy są mniemania, że ponieważ król węgierski dopiero przez koronacyę staje się prawnym królem węgierskim, Najj. cesarz Franciszek Józef zaś nie jest koronowany, sejm przeto doń, jako do niekoronowanego króla wprost przemawiać nie może.

Opierając się na ciągłej praktyce węgierskiego prawa publicznego, podzielać zapatrywania się tego nie mogę.

W biegu ostatnich trzech stuleci wstąpiło na tron węgierski czterech tylko monarchów, którzy za panowania poprzednika swego koronowani nie byli: Maciej II. po abdykacyi brata swego Rudolfa; Karol III. po śmierci brata swego Józefa I.; Leopold II. po śmierci brata swego Józefa II. i Franciszek I. po śmierci ojca swego.

Maciej II. zwołał po abdykacyi brata swego Rudolfa sejm węgierski na d. 29. września 1608 i koronowany był dnia 19. listopada. W ciągu tego czasu sejm wchodził z nim w styczność przez adresa i deputacye, a nawet zapuszczał się pod względem ważnych ustaw, oznaczonych godłem *ante coronationem*, w stanowcze rozprawy.

Karol III. zwołał po śmierci brata swego sejm na d. 3. kwietnia 1712 i koronowany był dnia 22. maja. W ciągu tych siedmiu tygodni porozumiewał się z nim sejm przez deputacyę względem przeniesienia korony z Wiednia do Budy, następnie przez adres względem pytania, czy dyplom inauguracyjny przed lub po koronacyi wygotowany być ma. Prócz tego dyplom inauguracyjny także drogą wzajemnego porozumienia ułożony został.

Leopold II. zwołał po śmierci brata swego ces. Józefa II. sejm na 5. czerwca 1790 a koronował się 15. listopada. W ciągu tych 5 miesięcy pisał sejm do J. k. Mości:

W dniu 20. lipca, ażeby przy zawarciu pokoju w Systowie w duchu ustaw, radcy węgierscy użyci byli; N. Pan odpowiedział na to w dniu 30. lipca.

W dniu 13. sierpnia z powodu uwolnienia hr. Jerzego Festetitsa i innych węgierskich oficerów.

W dniu 16. sierpnia odpowiada sejm na wyżej wspomnioną odpowiedź N. Pana z dnia 30. lipca.

Dokumenta te nie noszą nazwy adresów, lecz pism.

W dniu 5. września wysłały stany adres z okoliczności dyplomu inauguracyjnego.

W dniu 5. października wyprawiony został w tej samej sprawie inny adres.

W dniu 14. listopada nastąpił trzeci adres z powodu zaprzeczonych w dyplomie inauguracyjnym artykułów prawa. Trzy ostatnie pisma nazywały się przedstawieniami.

Franciszek I. zwołał sejm na dzień 20. maja 1792 i koronował się w d. 6. czerwca; w ciągu tego czasu, a mianowicie w dniu 23 maja, podały stany adres doń z powodu dyplomu inauguracyjnego.

Wszystko to pisane było do królów niekoronowanych i nie podlega wątpliwości, że stany nie wahały się nigdy, przed koronacyą nawet wchodzić z monarchą w bezpośredni stosunek. Lecz to nawet inaczej być nie mogło, gdyż bez tego rodzaju odniesienia się, nie było podobnem porozumienie się w przedmiocie dyplomu koronacyjnego.

Odpowiedź moja na trzecie pytanie: w jakiej formie powiedzieć mamy to co powiedzieć chcemy, zawiera się jak sądzę w tem co powiedzianem było. Wnoszę zatem wprost adres.

Uchwałę (rezolucyę) może władza lub korporacya tylko względem tych osób powziąść, któremi ma prawo i siłę rozrządzać. Przez rezolucyę może sama siebie albo własnych swych członków wiązać, zależnym od siebie indywiduom nakazywać, lecz względem tych, co od niej niezawiśli, którzy nie pod nią, lecz jako strona ze stroną na równej podstawie prawnej naprzeciw siebie stoją, względem tych uchwała niema ani mocy, ani celu.

Wiem wprawdzie, że w naszem prawno-politycznem życiu są przykłady, gdzie sejm względem jednego przedmiotu wydawał uchwałę, ale uchwały takie miały na celu albo zamknięcie długo i bezskutecznie w obu Izbach toczących się rozpraw, albo przerwanie pomiędzy monarchą i narodem zawiązanych lecz nieprowadzących do celu układów, lub następowały wtedy, gdy obie władze na progu otwartej nieprzyjaźni przeciwko sobie stały. Ażeby jednak sejm działalność swą prostą uchwałą rozpoczynał, uchwałą, w której wypowiada, czego od drugiej strony wymaga, i z jakiemi warunkami wiąże swoją działalność, podczas gdy treści uchwały swej właśnie tej władzy od której spełnienia warunków oczekuje, udzielić nawet nie chce — na to nieumiałbym przynajmniej przytoczyć przykładu.

Nie umiem również odgadnąć celu takiej uchwały. Czyż mamy się sami wiązać, ażebyśmy nic nie robili, zanim się to lub owo nie stanie? Byłoby to całkiem niepotrzebnem, gdyż dopóki trwają skłaniające powody naszej uchwały, dopóki większość, która tę uchwałę powzięła, większością pozostanie: dziać się będzie zresztą to tylko, coby się również bez uchwały stało. Gdy jednak powody skłaniające odpadną lub większość się zmieni, natenczas przeciwna większość może znowu znieść uchwałę.

Albo chcemyż naszą uchwałą innych zobowiązywać? Natenczas niezapominajmy, że wtedy tylko uchwały nasze dla innych są obowiązujące, jeżeli moc prawa otrzymały; do tego potrzebne jest właśnie przyzwolenie tej drugiej strony, z którą nie chcemy wejść w związek. Inni wolą dla tego uchwałę, gdyż według ich zdania adres jest tylko prośbą, uchwała zaś poważnym objawem woli narodu. Nieprzyjemnie byłoby mi gdyby kto stawiał zasadę, że adres jest prostą prośbą, której spełnienie lub odrzucenie od łaski zależy. Wielka część naszych praw politycznych powstała na zasadzie adresów i w skutek tychże wydanych królewskich reskryptów — a któż zechce twierdzić, że prawa zasadnicze konstytucyi naszej przez prośby i akta łaski uzyskane zostały? W ojczyźnie naszej prawodawstwo z równem prawem podzielone jest między monarchę i naród, dla tego prawo tylko na drodze wspólnego porozumienia się przyjść może do skutku. Te wspólne układy odbywają się ze strony narodu przez adresy, ze strony monarchy przez królewskie reskrypta. Adresa piszą się w tonie proszącym. Reskrypta królewskie mówią o wysłuchaniu prośby narodu, gdyż tego wymaga w najwolniejszych nawet krajach winna cześć dla monarchy. Wolny naród angielski mówi z swoim „konstytucyjnym“ monarchą zawsze w tonie najgłębszego uszanowania i czci, a przecież wie pomimo tego każdy, że to nie jest ton służalczy; tak więc i u nas wie każdy, że adresy i reskrypta nie są prośbami i aktami łaski, lecz swobodnem porozumieniem się dwóch równouprawnionych stron.

O tem, że sejm zamiast adresu lub uchwały wydać powinien manifest, obszerniej mówić nie chcę. Manifesty nie są środkami spokojnego załatwienia, piszą się tylko wtedy, gdy się posiada dość siły i mocy do nadania powagi ich treści. Manifesty opierają się zazwyczaj na orężu, manifestami nie zwykło się czynić wstępu do pokojowych obrad, lecz do owego brzemiennego w wypadki stadyum, które często smutnem jest następstwem bezskutecznych obrad.

Niezapominajmy jak wiele trudności i niebezpieczeństw położenie nasze otacza. Z wypadków ubiegłych czasów pozostało w kraju tym wiele nieporozumień i goryczy; a jakkolwiek tu i owdzie nieco złagodniały, to przecież nie znikły jeszcze, a nowy błąd mógłby tlejącą w ukryciu iskrę niezgody znów w jasny płomień rozdmuchać. Silne mamy postanowienie wymierzyć sprawiedliwość oczekiwaniom Chorwacyi i innych pośród nas żyjących narodowości; pragniemy aby one nietylko ustawami i traktatami, lecz wspólnym interesem i wspólnemi uczuciami połączone z nami były. Gdybyśmy jednak zaraz przy rozpoczęciu sejmu uczynili krok, mogący łatwo być przez złośliwość użytym na korzyść zgubnych agitacyj i podejrzywań, że przyrzeczenia nasze nie są niczem więcej jak przyrzeczeniami i że początek działalności sejmu umyślnie utrudniamy dla tego tylko, że władzy tej formy legalnej nie dostaje, że nawet rozmówić się nie chcemy, a to właśnie w rzeczach, które do przywrócenia jej legalności są nieodzowne — natenczas sądzę, iż nie wiele pozostaje nam nadziei tak potrzebnego pojednania pomiędzy nami i naszymi ziomkami innych narodowości.

Nie twierdzę bynajmniej, że proponowany przezemnie adres wszelkie trudności i niebezpieczeństwa usunie; nie mówię, że upragniony skutek osiągnie. Być może, a nawet zdaje się, że polityka austryackich mężów stanu i nadal z takiemi wymaganiami względem nas występować będzie, których niepodobna będzie dopełnić, i wtedy przyjdzie nareszcie do zerwania. Lecz zerwania tego nie chcemy sami sprowadzać, a jeżeli go uniknąć niezdołamy, niechaj nie następuje z naszej winy. Jeżeli tylko w obec siebie samych, w obec narodu, w obec Europy powiedzieć będziemy mogli: żeśmy wszystko uczynili, cośmy uczynić mogli, że jednak żądano od nas ofiary konstytucyjnej samoistności naszej, że chciano odebrać narodowi prawo przyzwalania na podatki i pobór i pozbawić nas rządu parlamentarnego, odpowiedzialnego ministeryum, słowem, że żądano aby Węgry przestały być niezawisłemi, samoistnemi Węgrami, aby się stały konstytucyjną prowincyą austryacką, i że dla tego przyszło do zerwania iż tych warunków nieprzyjmujemy, żeśmy nie mogli podpisać politycznej zagłady kraju, jako kraju samoistnego — natenczas będziemy usprawiedliwieni, natenczas ani my sami sobie, ani inni nam ugruntowanych zarzutów robić nie będą mogli, natenczas znajdziemy się w daleko lepszem położeniu, jak gdyby zerwanie i jego następstwa przynajmniej w części nam przypisanemi być mogły.

Jest to moje widzenie rzeczy, są to główne zarysy tej polityki, której pragnę wykonania. Niektórzy politykę tę nazwą może nie dość śmiałą, inni bojaźliwą, a nawet tchórzliwą.

Tak jest panowie! polityka ta nie jest polityką wszystko na grę stawiającego zuchwalstwa, lecz przezorności, nie jest ona bojaźliwą, lecz zastósowaną do sił i położenia naszego. W walce i na polu czynu często potrzebną jest odwaga, potęgująca siłę i zdolna tem samem zapewnić skutek pomyślny. Lecz przy obradach wolę połączoną z wytrwałością przezorność. Odwaga wtedy tylko w polityce jest na miejscu, gdy się opiera na znacznej sile, bez niej

jest oną grą „*va banque*“ która najczęściej nieszczęśliwie wypada.

Bojaźliwym a nawet tchórzem jest ten, co się o własną osobę lęka, gdy chodzi o los jego ojczyzny; lecz kto się nie o siebie, ale o ojczyznę lęka, ten nie dla tego jest przezornym, aby mu się nic złego nie stało, lecz aby przez to nie cierpiała ojczyzna — ten panowie niejest ani bojaźliwym, anį tchórzem.

O własnym losie naszym sami rozstrzygać mamy; jeżeli go stawiamy na kartę, sami ponieść będziem musieli szkodę. Lecz los innych, którzy go w pełnem zaufaniu w ręce nasze składają, los ojczyzny, który nam droższym jest niż własne życie, winniśmy strzedz przed wszelkiem niebezpieczeństwem, winniśmy przezornością miłości osłaniać; możemy za ojczyznę wszystko stawiać na kartę, lecz stawiać na kartę samej ojczyzny—nie możemy.

Wiem, że nieprzyjaciele nasi w ciągu upłynionych ciężkich czasów kielich naszych niezasłużonych cierpień aż do wierzchu dopełnili. Wiem, że błogo by nam było wylać zamknięty w piersi naszej prąd cierpienia; wiem, że się nie zwykło zważać na możliwe klęski i niebezpieczeństwa, kiedy się jest porwanym bodzącem uczuciem słusznego oburzenia. Co każdy Węgier czuje, czuję i ja to względem tych, którzy tyle życia i rozkoszy, tyle szczęścia i pomyślności w kraju tym zniszczyli. Lecz czuję zarazem siłę w sobie: więcej jeszcze kochać moją ojczyznę, niż nienawidzić nieprzyjaciół; i raczej wolę przytłumić oburzenie serca mego, nim się mu dam popchnąć do kroku, który ojczyźnie mojej szkodę przynieść może.

W chwilach, gdzie nawał niezasłużonych cierpień pierś każdego patryoty zgrozą napełnia i miejsce zniszczonego zaufania nieufność, może nawet nienawiść zajęła, łatwiej jest zapewne obrać politykę odwagi niż przezorności. W czasach takich głos oburzenia w każdem sercu żywy znajduje oddźwięk, a rozpalona namiętność chętniej słucha rad odwagi, niż napominającego słowa ostrożności. W czasach burzliwych łatwiej jest iść za porywem namiętności, niż je kiełznać w interesie ojczyzny.

Kto jednak — porównywając siłę kraju z niebezpieczeństwem położenia, doszedł do przekonania, że więcej potrzeba przezorności niż odwagi; kto gotów jest wbrew rozdrażnienia zniecierpliwionych umysłów pomimo całej wytrwałości radzić ostrożność — ten się wystawia nieraz na nieporozumienia, a nawet na podejrzenia; aby je znosić, jedynie tylko dla tego, iżby ojczyzna niecierpiała, potrzeba mocy duszy i politycznej odwagi. Przezorność zasługuje na uwagę choćby nawet była przesadzoną, gdyż przesadzona odwaga zawsze więcej może przynieść szkody, niż przesadzona przezorność.

Szanuję siłę opinii publicznej; wiem że to jest siła, która albo porywa albo druzgoce. Lecz wiem także, że w czasach burzliwych nader trudno jest rozstrzygnąć, co właściwie rzeczywistą jest opinią publiczną, gdy każdy skłonnym jest to czego sobie sam życzy, uważać za opinię publiczną; kilkakrotnie doświadczyłem nawet, że właśnie nie zawsze najgłośniejsze słowo jest głosem opinii publicznej. Lecz wiernego mam przyjaciela, którego głos nawet ważniejszym jest dla mnie niż głos opinii publicznej, z którym nigdy nie wchodzę w układy, albowiem każdy jego rozkaz jest dla mnie świętym, a niezadowolenie jego byłoby dla mnie najsroższym ciosem — tym przyjacielem moim jest: własne moje sumienie. Za jego szedłem rozkazem obecnie, wypowiadając otwarcie, stanowczo i bezwzględnie moje przekonanie. Szanowna Izba uchwali według własnego światła; ja dopełniłem mego obowiązku; i nie pozostaje mi nic więcej, jak złożyć na stole Izby ułożony przezemnie projekt do adresu, co niniejszem dopełniam.

Z rady państwa.

Dotychczas nic nie donosiliśmy czytelnikom naszym o wiedeńskiej Izbie panów, ale prawdę mówiąc dzieje tego zgromadzenia Jaśnie Oświeconych, nie przedstawiały nic jeszcze ważnego, nic nawet zajmującego. Niestanęła dotąd żadna ważniejsza uchwała. Nie poruszono żadnej kwestyi zasadniczej, by można sobie jakie zrobić wyobrażenie o tendencyach, o zdaniach politycznych tej austryackiej Izby wyższej. Izba ta jak wszystkie Izby panów w Europie, nie zwraca na siebie najmniejszej uwagi, mało kto troszczy się jej bytem, mało kto czyta nawet protokoła z posiedzeń tej Izby. Czynności tej Izby dotychczasowe, dadzą się kilkoma zrekapitulować słowy: zjechali się ci panowie, dowiedzieli się na pierwszem posiedzeniu, że Najj. Pan raczył oznaczyć im na prezydenta księcia Karola Auersperga, wręczono im regulamin obrad, wysłuchali mowę od tronu i ułożyli na tajnem posiedzeniu adres na tę mowę. Adres ten, jak utrzymują znawcy, ma być o parę cali więcej konstytucyjnie zredagowany niż adres Izby posłów. Dokonawszy tego mozolnego dzieła uchwalenia adresu, odroczyło się szanowne zgromadzenie na 3 tygodnie. D. 1. b. m. zebrali się panowie znowu, na którem ciekawi dziennikarze zrobili takie spostrzeżenie, iż szanowne to austryackich parów zgromadzenie, z dniem każdym topnieje. Na pierwszem posiedzeniu było ich przeszło 100, na późniejszych zasiadało 80, a na ostatniem było już tylko 75. Wprawdzie przepisuje regulamin, że do uchwały potrzeba 50 najmniej głosów, ale gdy nadejdzie pora kąpiel, wątpimy by i taka liczba była obecną na posiedzeniach. Członkowie Izby nie zechcą się może i w lecie nudzić, kardynał Schwarzenberg ma już przynajmniej gotowy wniosek, który ma być przedłożony niebawem Izbie, żądający by można głosować przez prokuracyę.

Na posiedzeniu tej Izby panów d. 3. zajęto się jedynie wyborem członków do trzech komisyj t. j. do komisyi finansowej, politycznej i sprawiedliwości. Komisye te mają przeznaczenie rozbierać wnioski i projekta do ustaw, które mają być Izbie przedłożone.

Dnia następnego przystąpiła Izba panów do obrad nad pierwszym przedmiotem jaki jej z Izby posłów przedłożony został. Przedmiotem tym był uchwalony w Izbie posłów wniosek względem dyetów posłów Izby niższej. Komisya wyznaczona z łona Izby przyjęła w większości wniosek tak jak go Izba posłów uchwaliła; mniejszość komisyi t. j. hr. Thun i ks. Karol Jabłonowski była zdania, aby ze względu na to iż w patencie lutowym nie ma wzmianki o dyetach, że przeto uchwalenie takiego wniosku byłoby przeciw konstytucyi i przeciw przyznanej krajom koronnym autonomii, zostawić rządowi wypłacenie dyet posłom tych sejmów krajowych, które nie wyznaczyły takich dyet dla swoich posłów.

Za wnioskiem większości przemawiał znany z obrad zwiększonej rady państwa jako nieprzyjaciel federacyi baron Lichtenfels, za zdaniem mniejszości mówił hr. Lew Thun i Palacky. Przyszło wreszcie do głosowania, i jak przewidywać można było, federaliści którzy jak się pokazuje, są nawet w Izbie panów, upadli ze swojem zdaniem. Za wnioskiem większości komisyi głosowało 47, za wnioskiem federalistycznej mniejszości 23, między tymi hr. Thun, Windischgrätz, Jabłonowski, ks. Sapieha i ks. Sanguszko, który także przeciwko uchwale Izby posłów a tem samem przeciw wnioskowi większości komisyi mówił, żądając przynajmniej odroczenia uchwały. Po tem posiedzeniu odroczyła się Izba panów znowu na tydzień, bo przyszłe posiedzenie odbędzie się dopiero d. 10. b. m.

Posiedzenie jedynaste *Izby posłów*, opisuje nam nasz korespondent w ten sposób:

(*G*) **Wiedeń** *d. 5. czerwca*. (*Posiedzenie jedenaste rady państwa*). Na posiedzeniu dzisiejszem dwóch ministrów odpowiedziało na interpelacye onegdajsze. Minister policyi Meczery na interpelacyę Riccabony (z Tyrolu włoskiego) względem internowania wielu znakomitych i poważanych obywateli, których przeszłego lata pokryjomu aresztowano, i bez wszelkich sądowych poszukiwań gwałtem od rodzin i domów swych oddalono. P. minister powiedział, że rząd do podobnych kroków widział się wtenczas zmuszonym, że zresztą kilku z tych obywateli już uwolniono, a resztę wkrótce pewnie się uwolni. — Minister Schmerling oświadczył, że co się tycze interpelacyi względem agitacyj religijnych w Tyrolu, odpowie na nią w jednej z przyszłych sesyj — tosamo co się tycze interpelacyj dr. Dietla względem majątku uniwersytetu Jagiellońskiego. Co się tycze interpelacyj względem szkół galicyjskich (także dr. Dietla), odpowiada na to zaraz — oto rada oświecenia (Unterrichtsrath) nie ukończyła jeszcze swoich obradowań, a zatem w tej mierze nie może nic pewnego jeszcze powiedzieć. Tyle z objaśnień ministeryalnych. Ważniejszem było oświadczenie dzisiejsze Schmerlinga, że w imieniu rządu otwarcie to wypowiedzieć musi, iż rząd zgromadzonej tu rady państwa nie uważa za całą radę państwa, ale tylko za ściślejszą; dlatego też rząd przedkłada jej tylko tylko takie sprawy, do których kompetencyi całego „Reichsratu“ nie trzeba. Słowa te zrobiły wielkie wrażenie w Izbie i po galeryach. Oczywi ta rzecz, że oświadczenie to ma być odpowiedzią na słowa Smolki: „czem jesteśmy?“ — ale czy odpowiedź ta jest zadowalającą? czyż nie przypomina ona słów tego samego mowcy: „czy jesteśmy ściśnioną radą państwa? a Kroacya, a Slawonia, zawezwanoż je na sejm węgierski?“ — Minister Schmerling chciał węzeł gordyjski rozciąć, nie mogąc go rozwiązać, ale ponieważ słowa p. Schmerlinga nie są mieczem Aleksandra Wielkiego: węzeł mimo tępego cięcia pozostał tak zawikłany jak pierwej — a objawiła się przy tem tylko słabość rządu, nie mogąca owładnąć sytuacyi.

Z kolei przeczytano sprawozdanie komisyi o regulaminie Izby, i przystąpiono po odrzuceniu odraczającego wniosku Smolki do debaty specyalnej i do głosowania nad projektem prawa, tyczącym się regulaminu. Tak sprawozdanie jak projekt ten muszą wam już być znane. Debata taka specyalna ma zawsze ten sam typ główny: lewa strona podaje wciąż jakieś bardzo mądre poprawki, np. w §. tym a tym zamiast „der Interpellat“ napisać „der Interpellirte“ — w innem miejscu znowu zamiast „festgesetzt“ napisać „festzusetzen geruht“ i t. p., i głosuje nad niemi — Poprawiaczami takiemi są najsławniejsi prawnicy austryaccy jak: Mühlfeld, Herbst i t. d. Prawa strona znów, a szczególnie nasi, wierzą postanowieniu swemu wypowiedzianemu na sejmie lwowskim, czepiają się wszystkich miejsc, które niekompetentność dzisiejszego reichsratu jawnie pokazują — i wciąż protestuje. Ale naturalna rzecz, że lewa strona jako liczniejsza (wzmocniona środkiem) wnioski protestujące lub odraczające prawej strony odrzuca, a natomiast w tryumfie unosi swoje spolia opima: poprawki i poprawczki.

Prawo tyczące się regulaminu przyjęte zostało, czyli raczej przyjęły ją razem, wstawając ciągle, lewa strona i środek – nasi wciąż siedzieli. Przy końcu posiedzenia jeszcze p. dr. Hein uznał za stosowne wystąpić nieco niegrzecznie przeciw panom posłom i wysokiej Izbie. Jestto bardzo ucieszny człowiek ten p. dr. Hein.

Posiedzenie dzisiejsze trwało od god. 10. do 2. Przez cały czas nudzono się potężnie, oprócz jednej pół godziny, w której pauza była. Winienem jeszcze dodać, że na wieść o oświadczeniu dzisiejszem p. Schmerlinga papiery austryackie na giełdzie, którą właśnie telegram z Pesztu o zwycięztwie stronnictwa adresowego był podniósł, znowu spadły.

Wiedeń. *Wiad. bież.*

Przybyła do Wiednia deputacya gminy miasta Krakowa, złożona z pp. Seidlera burmistrza miasta, W. Kirchmayera, radcy Strzeleckiego i P. Popiela w sprawie majątku miasta. Deputacya była na posłuchaniu u Najj. Pana, który jak słyszymy sygnował podanie; była też u arcyksięcia Rajnera, prawie u wszystkich ministrów i u wielu referentów ministeryalnych.

Dowiadujemy się z dzienników, że w kościele św. Ruprechta w Wiedniu odbyło się 4. b. m. żałobne nabożeństwo za duszę wiekopomnej pamięci *Joachima Lelewela*. Posłowie nasi byli wszyscy obecni w strojach narodowych, było też kilku posłów czeskich jako delegowani czeskiego stronnictwa Izby.

Dla polepszenia bytu księży kościoła greckodyzunickiego w Siedmiogrodzie i na utrzymanie seminaryum tegoż obrządku wyznaczył rząd rocznie z funduszów państwa 24.000 zł. na wsparcie księży księży, a 1000 zł. na seminaryum.

Wiedeński korespondent dziennika *Pester Lloyd* opisuje w następujący sposób pogrzeb byłego pułkownika honwedów p. Beli Almassego, który się odbył d. 3. b. m. popołudniu. Zaraz z południa był dziedziniec szpitalu na Alservorstadt gdzie umarł pułkownik, przepełniony publicznością. Wszyscy mieszkający w Wiedniu studenci węgierscy i wielka część młodzieży polskiej uczęszczającej do szkół w Wiedniu, oprócz tego wielu innych Węgrów i Polaków było obecnych na pogrzebie w strojach narodowych. O godzinie 5. wyruszył kondukt niezmiernie liczny ku cmentarzowi, a trumnę nieśli ciągle na przemian czterech Węgrów i czterech Polaków. Najmniej 400 Węgrów i Polaków szło za trumną. Nad grobem miał przemowę medyk Wechsler wyznania mojżeszowego, który się też zajmował całem urządzeniem pogrzebu. Mowa sprawiła wielkie wrażenie, w końcu której zwrócił mowca parę słów w języku polskim do swoich ziomków, zachęcając Polaków do jedności tak w szczęściu jak w niedoli. Po spuszczeniu zwłok do grobu wrócił cały orszak w porządku największym do miasta, gdzie podawszy sobie ręce wszyscy w spokoju się rozeszli. Na pogrzebie tym było także kilka pań polskich.

Paryż. *Pogrzeb Lelewela. Wiad. bież.*

Z wiadomości dziennikarskich z Paryża obchodzi nas najwięcej doniesienie o pogrzebie naszego wielkiego *Lelewela*, które się z wielką wystawnością odbyło d. 1. b. m. Dzienników francuskich z tej daty z obszerniejszemi opisami jeszcze niemamy, z niemieckich zaś i z *Czasu* dowiadujemy się, że orszak pogrzebowy był bardzo liczny, młodzież polska po większej części wystąpiła w czamarach i rogatywkach, tak i kilkadziesięciu z bliższych znajomych i przyjaciół Lelewela. Szkoła batiniolska była w komplecie obecna w mundurach. Nabożeństwo w kościele św. Wincentego a Paulo, gdzie na wysokiem wzniesieniu złożono zwłoki, byłe uroczyste a kościół był kirem obity, podczas nabożeństwa śpiewano „Boże coś Polskę.“ Po sumie ruszono ku cmentarzowi Montmartre pod przewodnictwem czterech księży Polaków, a ciało było niesione na barkach polskich. Nad grobem przemówił nasamprzód po francuzku Ludwik Wołowski, a rozrzewniony wkrótce tak opanował słuchaczów, że nietylko łzami odpowiadano mu ale kilkakrotnie odzywały się natchnione okrzyki z piersi wzruszonych słuchaczy. Poseł Leduchowski, który miał po nim mówić w języku polskim, przemówił tylko kilka słów i przygnieciony wzruszeniem mógłby tylko, jak się wyraził, powtórzyć słowa Wołowskiego. Następnie mówił rabin żydowski p. Astruc, wynurzając hołd dla obrońcy żydów w Polsce, a zakończył zwrotem do wypadków ostatnich w Warszawie, które są dowodem jasnego pojęcia rzeczy nieodżałowanego Lelewela. W końcu zabrał głos blacharz Chabaud jako wysłannik rzemieślników francuzkich. Treści pięknej jego jak donoszą mowy nieznamy, wiemy tylko, że w mowie swej czynił wyrzuty rządom Ludwika Filipa, że nic dla Polski nie zrobił, dodając, że gdyby Napoleon III. uznał porę stosowną uczynić to dla Polski co uczynił dla Włoch, to może śmiało liczyć na pracującą klasę całej Francyi, że by go w tym razie pewnie wsparła. Spodziewamy się, że wkrótce tak o samym Lelewelu jak i o ostatnich chwilach życia tego naszego największego męża ostatnich czasów, wkrótce obszerniej będziemy mogli napisać.

We Francyi ma wejść w życie nowa ustawa prasowa. Dzienniki nawet liberalne chwalą projekt tej ustawy. Już dziś uważać można w dziennikach francuzkich więcej swobodnego objawienia myśli.

Do Paryża przybył jenerał Klapka z Turynu, jedzie on do Londynu. Doniesieniu, jakoby tam miała się odbyć konferencya węgiersko-polskiej emigracyi, zaprzeczają teraz dzienniki.

Ciało prawodawcze zostało odroczone do d. 19. czerwca. Pogłoski o blizkiem wydaniu dekretu rozwiązującego ciało prawod., nieustają.

Cesarstwo odjechali do Fontainebleau, a cesarz niema nikogo jakiś czas przyjmować, bo chce się zająć ostatecznem wykończeniem swojego dzieła o Juliuszu Cezarze. Dotąd otrzymali zaproszenia tylko Walewski i Thouvenel. Dyplomacya także opuszcza Paryż. Persigny jedzie na wieś, to samo minister wojny.

Kronika.

Wspominaliśmy niedawno o namiętnościach politycznych, które w rzeczy samej do dziwnych doprowadzają rezultatów. Wynikająca z nich stronniczość zdań sprowadza na fałszywe drogi i rozumowania. Ileż to razy zdarzy się, że w zapamiętałości stronniczej będziem w głębi sumienia cenić i szanować człowieka zacnego z przeciwnego obozu, ale wobec własnego stronnictwa okazujem się względem niego zimnym, obojętnym, a przez to samo niesprawiedliwym! Dla Gwelfów Gibelin choćby największy na inną mierzyć się będzie stopę, i nawzajem. To jest tak prawdziwa prawda, że ją po prostu wszyscy nietylko drugim, ale i sobie powiedzieć możem. Hodie mihi cras tibi. Błąd dzisiejszy przeciwnika stać się może jutrzejszym błędem naszym.

Te uwagi szczere a prawdziwe daliśmy na wstępie bez wszelkiej żółci, aby to co mamy powiedzieć jeszcze, nie wydało się zanadto jaskrawem, i nie uchodziło z naszej strony za objaw także złości stronniczej. Oto po prostu, przykro i bardzo się nam przykro zrobiło, gdyśmy wiadomość o śmierci Lelewela czytali w Głosie w szpalcie kronikarskiej. Że jego nazwisko do kronikarskiego bigosiku nienależy, to więcej jak prawda, i my przepraszamy pamięć tego wielkiego męża, że stając w jego obronie, śmieliśmy także umieścić go w kronice naszej. Że Joachim Lelewel był za czasów dzisiejszych największym mężem, jakim się Polska cała poszczycić może, to nie podpada żadnej wątpliwości; był wielkim jako mąż stanu, jako mąż nauki, jako wielka znakomitość historyczna, jako wielki Polak nareszcie. Większej straty my Polacy ponieść nie mogliśmy. I dlatego choć bez gniewu, bez złośliwości, a nawet z pewną serdecznością, z którą się godzi do przeciwnika nawet mówić w rzeczy ważnej, wspólnej, bo narodowej — ale nie bez żalu podnieśliśmy ten fakt, który zresztą mógł być skutkiem nieuwagi. Że Lelewel przez cały czas swego wychodźtwa był niezmiennym przeciwnikiem stronnictwa, które także liczy swoje znakomitości historyczne, to jest tylko dowodem jego męzkiego i stałego charakteru, a nie zmniejsza bynajmniej jego wielkich narodowych zasług. A zresztą z śmiercią jego upadła zarazem i szata o barwie politycznej co go oblekała. Został tylko mąż posągowy, który na kartach dziejowych naszego narodu czy w pobieżnych dziennikarskich doniesieniach pierwsze zająć powinien miejsce. Tutaj musimy zapisać — a z najszczerszem czynimy to uznaniem — że Słowo wiadomość o zgonie Lelewela w krótkich, ale pięknych wyrazach podało w żałobnej obwódce. Wszakżeż on wielki syn Polski, był temsamem bratem Rusi!

Podczas nabożeństwa Bożego Ciała w kościele jezuickim, piastunka jedna bawiła dzieci swej pieczy poruczone pod kościołem. W tem jedno z nich odbiegło od niej; piastunka nie zwróciła na to uwagi, powóz nadjechał, dziecko biedne upadło pod koła i zostało zdruzgotane. Powinno to matkom służyć za przestrogę, by tak lekkomyślnie nie powierzały piastunkom najczęściej rozstrzepanym dzieci swoje.

Przeszłego wtorku odebrał sobie życie wystrzałem ze strzelby mieszczanin tutejszy Grohs, mieszkający na ulicy Ormiańskiej. Był on dawniej zamożny, nieszczęśliwe okoliczności odebrały mu mienie i przyprowadziły do rozpaczy.

W Jaworowie temi dniami uderzył piorun; wszczął się ogień i zgorzało 27 domów.

Już to w ogóle w wielu miejscach zdarzają się uderzenia piorunowe tego roku. Pomiędzy innemi ciekawy jest fakt następujący. W niedzielę piorun uderzył gdzieś na prowincyi w słup telegraficzny, po drucie siła elektryczności dobiegła aż do Lwowa i uczyniła znaczne szkody.

W dzień św. Jana przypada coroczne losowanie posagu dla sierót u Panien Miłosiernych wychowywanych. Pisaliśmy już nieraz o tej fundacyi, najszlachetniejszej nieledwie jaką mamy w kraju. Lecz ładne czyny nie zawadzi powtarzać. Sekretarz apelacyi ś. p. Antoni Łukiewicz przeznaczył na ten fundusz dwie wsie, z których połowa dochodu idzie na ten cel. Tego roku przypada na wyposażenie sieroty 1500 zł. Dodamy jeszcze, że prawdziwie warta widzenia jest cała ta uroczystość, z jaką się odbywa akt losowania wobec sierotek oczekujących szczęśliwego losu z bijącem sercem. Jest to widok zajmujący i rozczulający zarazem.

Jakiś p. Izaak Menkes drukarz przy żydowskiej drukarni zapowiedział pismo tygodniowe w arkuszowej objętości pod tytułem: „Hamwaser l' Galizien.“ Pismo to, jak się wyraża wydawca w swych listach zapraszających, będzie wychodzić w niemieckim i hebrajskim języku, żydowskiemi literami. Co to ma znaczyć? Nie wiemy dobrze czy po niemiecku i po hebrajsku ma wychodzić? A więc i niemiecka część ma być drukowana hebrajskiemi literami? Czy może w tym tygodniku ma być używany język niemiecko-hebrajski, jak

nam to już tłumaczono z jednej strony? W tym ostatnim razie radzibyśmy się dowiedzieć, co to jest ten język niemiecko-żydowski? Lecz mniejsza o ścisłe zrozumienie źle wyrażającego się anonsu. To pewna, że takie pismo na to tylko posłużyć może, by uwiecznić przewagę niemieczczyzny pomiędzy naszemi starozakonnemi. Już Głos podniósł to z bardzo słusznego stanowiska i zupełnie podzielamy zdanie Głosu. Dzisiaj gdy Żydzi nasi zaczynają pojmować zdrowo swoje w kraju stanowisko, zrozumieli, że się powinni zlać z narodem, z którym tyle wspólnych przewiekowali kolei i jeszcze przewiękują, i który braterskie swe ku nim wyciąga ramiona, dziś gdy już większość Żydów naszych szczerze to pojęła i uwierzyła, że są Polakami, dziś podobne pismo nie robi przysługi narodowości żydowskiej i dobrego spodziewać się nie może przyjęcia. Dziś taki dziennik jest ze stanowiska czy żydowskiego czy naszego, dziennikiem reakcyjnym, który potępią wszyscy dobrze myślący bracia nasi wyznania Mojżeszowego.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi zdarzenie owe przez nas opisane śmierci p. Wohlmuth, muzyka i urzędnika, któremu się niedaleko policyi źle zrobiło. Przyprowadzono go do policyi, a doktor policyjny Kübel, uznawszy go za pijanego, zaniedbał jego ratunek i jak powszechne było mniemanie, brak ratunku stał się przyczyną jego śmierci. W skutek tego p. Kübel został oddalony z policyi, i wytoczono mu proces z urzędu w sądzie powiatowym w rzeczach kryminalnych. Owoż słuszność nakazuje nam dziś powiedzieć, że wedle dekretu wymienionego sądu, który właśnie mamy przed sobą, w skutek medycznego sprawozdania doktorów Gatschera i Nagla, p. Kübel uznanym został za niewinnego.

(Nadesłane.)

(Puchy agraryjne. Nędza.)

(K. J.) **Tarnów** *dnia 4. czerwca.* Wzburzenie umysłów między włościaństwem w Nadwiślu z powodu zmiany obecnego stosunku służebnictw, przybrało było w ostatnich dniach bardzo groźną postać. Egzekucya rozpoznań dotyczących komisyj serwitutowych nawet takich, które zapadły na podstawie obopólnych układów, tylko za pomocą siły zbrojnej uskutecznioną być mogła. Gminy Kliszów, Wola Zdakowska i Młodochów w powiecie mieleckim, stawiły czynny w tej mierze opór. Mimoto, że dzierżawca Kliszowa pan Górski jeszcze pod jesień poorał był kawałek pastwiska, z mocy ugody z gminami mu oddzielonego, przecież pomienione gminy obsiać mu go na wiosnę nie dały. Potrzykroć wysyłane komisye z urzędu powiatowego, spełzły na niczem. A jeżeli przy trzeciej komisyi już nie przyszło do rozlewu krwi, jedynie zawdzięczyć należy wielkiemu taktowi aktuaryusza powiatowego p. Kwiatkowskiego, który dodaną mu do pomocy żandarmeryę i żołnierzy, których razem 8 było, umiał powstrzymać od użycia broni. Nie obeszło się wszakże i tą razą bez lekkiego ranienia kilku włościan, którzy rzucili się na jednego z żołnierzy i odebrali mu pałasz, złożywszy takowy dopiero u władzy obwodowej. Do jakiego stopnia doszła tych gmin zapamiętałość, łatwo pojmiecie, jeżeli wspomnę, że za wracającymi do Mielca z bezskutecznej owej komisyi urzędnikiem i żandarmami, setki kołów z płota naprędce rozebranego wyciągniętych, rzucone zostały. Szczęściem, że chybiały swego celu. Władza obwodowa zawezwała tedy na egzekucyę szwadron huzarów z Dębicy. Kilkunastodniowy pobyt konnicy na miejscu, i nałożona na gminy kontrybucya w sumie 1000 zł. w. a. cel m pokrycia kosztów tej egzekucyi, przyprowadziły rzecz do stanu pierwotnego. Oto nagi fakt, na którym się na teraz ograniczam; zastrzegam sobie atoli, rozumie się, jeżeli zezwolicie na to, przesłać w najbliższych dniach nasze uwagi nad ważną kwestyą serwitutową. Tuszymy sobie po znanej waszej gotowości służenia każdej dobrej sprawie, że otworzycie kolumny swego dziennika polemice nad tym, wielkie kwestye ekonomiczno-polityczne obejmującym, i epokę przekształcenia obecnych stosunków socyalnych stanowiącym przedmiotem.

Nasze Tarnowskie smutny przedstawia obraz nędzy nie do opisania. Śmiertelność z biedy między chłopami jest wielka. Temi dniami byliśmy w powiatach zasowskim i dąbrowskim. Cmętarze o bardzo wielu świeżych grobach, około których jechaliśmy, wywołały w nas nader boleśne uczucia. Oziminy, a szczególnie żyta przepadły, a dla ciągłych przymrozków w zeszłym miesiącu, żadnej niema paszy. Skutkiem tego znów to złe, że nasz chłopek pozbawion jest najprzystępniejszego dlań pokarmu, mleka, a przecież musiał aż do tej chwili drogo kupować paszę dla swej chudoby. To ich zniszczyło. Wieś Pilcza wyprzedała całą swą osnywę na życie, a gospodarzy widzieliśmy sprzedających za bezcen swe kożuchy. Pasieki z pszczołami bardzo ucierpiały przez ostatnie zimna. W przejeździe przez Radomyśl widzieliśmy gospodarzy kupujących jeszcze w tej chwili miodu u żydów do ulów, a na zapytanie, jak się im pszczoły darzą, odpowiedzieli, że dużo posnęło.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 7. czerwca.

Dnia 5. b. m. powinni byli Francuzi wedle oświadczeń urzędowych Francyi, opuścić Syryę.

Niemamy jeszcze o tem wiadomości; natomiast przynosi depesza z Londynu oświadczenie lorda Russela, że konferencya europejska zgromadzona w Stambule nic jeszcze nieorzekła pod względem przyszłego urządzenia Libanu.

Są trzy projekta tej organizacyi:

pierwszy żąda aby całą Syryę zamienić na wpółniepodległą prowincyę na wzór księstw Naddunajskich lub Egiptu;

drugi chce ażeby z Libanu utworzono osobną prowincyę, w którejby rządził naczelnik chrześcianin pod zwierzchnictwem sułtana, a zatem zawisły wprost od Stambułu;

trzeci projekt, któryby można nazwać tureckim, żąda aby na Libanie ustanowiono dwóch kajmakamów, jednego dla Druzów, drugiego dla Maronitów, a bezpośrednią władzę nad nim aby dzierżył basza bajrucki.

Nawet drugi projekt niezasłoni chrześcian od bardzo prawdopodobnego ucisku muzułmańskiego, po wycofnięciu wojsk francuzkich. Tem mniej trzeci.

Najważniejszą wiadomością z Włoch, jest doniesienie o śmierci Cavoura. Będzie ona niewątpliwie w historyi tego narodu stanowić epokę.

Śmieć Cavoura, którego miejsce tymczasowe zajął Minghetti, minister spraw wewnętrznych, przerwie na czas dłuższy wszelkie domysły o układach w sprawie rzymskiej jakie się podobno po raz setny gorąco toczyć miały w tej chwili. D. 2. b. m. odbyć się miała we Włoszech uroczystość narodowa wybicia się na niepodległość, przy której to sposobności spodziewano się rozmaitych manifestacyj, mianowie w Rzymie, gdzie jednak jak telegraf donosi, komitet rewolucyjny zakazał stronnikom swoim, podrywać się zawcześnie. Ciekawa rzecz, że austr. biskupi Mantuy i Werony, których część dyecezyi leży w Lombardyi, klerowi swemu pozwolili brać udział w tej narodowej uroczystości. Jak wiadomo, demonstracye w Medyolanie, które się od d. 20. z. m. kilka dni przeciągły, wywołała odmowa biskupa Caccia na zaproszenie miasta, aby w katedrze uroczyste d. 2. b. m. odprawił nabożeństwo. W okólniku swoim z tego powodu wydanym twierdzi Minghetti, że agitacye rządu austryackiego są źródłem tych zaburzeń i demonstracyj. Rząd włoski odebrał konzulom Bawaryi, Wirtembergu i obu Meklemburgij moc urzędowania, z powodu, że nieuznawały żadnego wcale aktu z pieczęcią królestwa Włoskiego — pomimo, że nawet Austrya z powodów handlowych i pogranicznych nakazała podobne akta uważać jako ważne, zakazując tylko organom swoim, aby w pisma swoje nie kładły coś takiego, coby mogło być poczytane jako uznanie królestwa Włoch de jure. Dodatek wojenny dla armii, został z d. 1. b. m. zniesiony.

Korespondent rzymski Czasu donosi:

Rzym 25. maja. Wobec pogłosek mniej więcej fałszywych winienem powtórzyć ważną wiadomość jaką wam podałem dni przeszłych, a oraz potwierdzić jeszcze bardziej takową. Powtarzam więc tutaj iż Rosya czyniła zabiegi celem wyrobienia u papieża breve potępiającego manifestacye w Polsce i zalecającego uległość rządowi rosyjskiemu; ale że Pius IX. zupełnie i bezwarunkowo odrzucił prośbę cesarza Aleksandra w liście własnoręcznym wyrażoną, i że się owszem upominał gorliwie o prawa katolików polskich i pogroził carowi strasznemi sądami Bożemi za prześladowanie kościoła Chrystusowego i za przelaną krew bezbronnych. Utrzymują zkądinąd, że wypadek ten obróci się na korzyść Piemontu, albowiem przyśpieszy uznanie królestwa Włoskiego przez Rosyę, a może i stanie się powodem odwołania p. Kisielewa z Rzymu.

Z Polski donoszą, że minister wojny, 80-letni starzec Suchozanet, objął już ster rządu. Ani wiek, ani wiadomości nowego namiestnika nie pozwalają tuszyć, aby podołał trudnemu zadaniu.

Patrie donosi, że Gorczakow w ostatniej godzinie skonu miał chwile jasnowidzenia. Przestrzegał on rząd rosyjski w tej najuroczystszej chwili życia, aby co rychlej przywrócił w Polsce prawa narodowości, i przyznał jej autonomię w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, gdyż inaczej niepowrotnie Polska dla Rosyi straconą zostanie. Nie umiemy powiedzieć, czy Opatrzność raczyła istotnie natchnąć rosyjskiego jenerała, który niepoślednią grał rolę w zajściach warszawskich z d. 8. kwietnia; to jednak pewna, że zdanie, które Patrie w usta Gorczakowa kładzie, nie jest bezzasadne.

Gdy w królestwie Polskiem dotąd trwa faktycznie stan oblężenia, dziecińistwem byłoby kłaść na karb opamiętania się rządu rosyjskiego takie mało znaczące fakciki, jak wypuszczenie 40 więźniów z twierdzy Modlina, lub dość ludzki postępek jenerała gubernatora Merchelewicza który niedozwolił aresztować podczas procesyi Bożego ciała niewinnych, lub też pogłoskę o mającem nastąpić przywróceniu uniwersytetu wileńskiego.

O zaburzeniach w Rosyi podaje Pszczoła Północna artykuł widocznie urzędowy, w którym jedynie rozruchy włościańskie w gubernii kazańskiej podnosząc, inne pomija milczeniem.

Z Turcyi przynosi Donau Ztg ważniejszą wiadomość, że Derwisz basza wracając z Nikicza, którą zaopatrzył w dostateczną żywność, a wracając jak się zdaje po to, aby poprzeć siłą oręża w Hercogowinie pacyfikacyjną odezwę Omera baszy, został d. 28. maja przez powstańców napadnięty. Skutek walki dotąd niewiadomy.

Z Izby peszteńskiej i z rady państwa zanotujemy co ważniejsze wiadomości:

W Peszcie Izba posłów uchwaliła większością 3 głosów adres wedle projektu Deaka. W Wiedniu na posiedzeniu Izby deputowanych raczył p. minister stanu oświadczyć, że rząd uważa radę państwa za ściślejszą.

Ze Lwowa podnosimy z obowiązku dziennikarskiego pogłoskę, jakoby miano powołać J.Excell. hr. Gołuchowskiego do Wiednia w celu ofiarowania mu teki ministeryalnej. Wątpimy, aby pogłoska się sprawdziła, dodając, że na mieszkańców Lwowa bardzo pomyślne wywołała wrażenie, która w tej wieści upatruje zapowiedź oddzielenia administracyi kraju od reszty krajów koronnych, a zarazem i pewniejszą rękojmię, że jątrzenie umysłów włościańskich przez pewną koteryę klerykalną w duchu komunistycznym, silniejszą niż dotąd znajdzie tamę.

Telegramy Przeglądu.

Paryż d. 6. Jenerał szwajcarski Dufour, margr. Lavalette poseł francuzki w Stambule i p. Grammont poseł w Rzymie, zostali wezwani do Fontainebleau.

Turyn d. 7. Ricasoli, któremu rząd poruczył utworzenie gabinetu, zachorował.

Ostatnia poczta.

Berlin 5. czerwca. Zamknięcie sejmu. Mowa tronowa objawia podziękowanie za udzielenie rządowi funduszów na organizacyę wojska. Ofiarowane przez Danię ustępstwa niedają pewnego rozwiązania spraw w toku będących, ale charakter stosunków pruskich do mocarstw daje rękojmię, że stosunki te nie zostaną nadwerężone żadnemi trudnemi okolicznościami, jakie w granicach niemieckiego związkowego terytoryum mogą się okazać potrzebnemi.

Wiedeń 6. czerwca. *Oesterr. Ztg.* donosi: Na gieldzie obiega pogłoska, że część deputowanych czeskich i polskich zawiadomiła prezydyum Izby o swojem wystąpieniu z rady państwa.

Gazeta Augsburska bliskie zmiany przewiduje, jako to: rozwiązanie rady stanu świeżo utworzonej, ustąpienie arcyks. Rajnera z posady naczelnika ministerstwa i arcyks. Karola Ludwika z posady namiestnika Tyrolu.

Kurs Lwowski z d. 7. czerwca.		Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski		6	51
Dukat cesarski		6	58
Rosyjski półimperiał		11	33
Rosyjski rubel srebrny		2	18
Pruski talar kur.		2	7
Galic. listy zast. w wal. austr.		81	60
Galic. listy zast. w m. konw.	bez kuponu	85	70
Galic. obligacye indemnizac.	bez kuponu	66	88
Pożyczka narodowa	bez kuponu	79	—
Akcye kolei galic.	bez kuponu	150	—

Kurs Wiedeński z d. 7. czerwca.	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	79	80
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	90
Akcye banku narod. za 100 złr.	779	—
„ tow. kred. na 200 złr.	178	20
Londyn za 10 ft. sterl.	138	75
Dukaty ces.	6	65
Śrebro	138	—

Kurs Krakowski z dnia 5. czerwca.
Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 160—158

Przyjechali od dnia 5. do 7. czerwca.

PP. Rogawski K. z Jawornika, Mitkiewicz S. z Horodenki, br. Brunicki J. z Podhorec, Hosz E. z Pukiniec, Marcinkowski K. z Denysowa, hr. Potocki T. z Podola ros., Kownacki A. z Czernicy, Trojacki F. z Drohowyża. — Stadnicki S. z Lublina, Zukier Z. z Chorośnicy, Dorożyński W. z Podola ros., Nowacki K. z Tejsarowa.

Wyjechali od dnia 5. do 7. czerwca.

PP. Orłowski O. do Połowiec, Wierzbowski F. do Drohobyczki, Szczeniowski T. do Rosyi, Truskolaski H. do Jasionowa, Zawadzki N do Bełzca, Abancourt K. do Łówczy, Maciejowski H. do Żółkwi. — Szczepański T. do Czajkowic, Wierzbowski F. do Drohobyczki, Mitkiewicz E. do Horodenki, hr. Baworowski W. do Kromierza, Osmulski J. do Mokrzan, Sierakowski W. do Pobereżec, Ulaniecki W. do Słobudki.

INSERATY.

Dzierżawa

na lat 6 — 9 lub 12 — w obwodzie Samborskim. — Roli morgów 200 — łąk 91. — Wysiew ozimy korcy 61½ — jary kor. 65 — kartofli kor. 15 — koniczu kor. 2 — koniczu na ten rok 1861 do zbioru jest morgów 30. — Dochodu w gotówce do 500 zł. w. a. — Potrzebny opał. Za czynsz roczny 1600 w. a. w kwartalnych ratach. — Bliższa wiadomość we Lwowie na Halickiem w kamienicy Mikulińskiego krawca Nr. 440 2gie piętro. 108 (1—2)

KATALOG

książek wydanych nakładem

K. Jabłońskiego we Lwowie.

☞ *Dzieła oznaczone *) są w większej ilości zakupione. Zamówienia za kwotę 5 zł. w. a. obowiązuje się księgarnia w kraju bezpłatnie na miejsce odesłać.*

Powyższa księgarnia przyjmuje w zamianę dawne księgozbiory, rękopisma, dokumenta i korespondencye znakomitych osób, druki na pargaminie, stare monety i inne zabytki starożytne tyczące się Polski; i uprasza każdego posiadającego cokolwiek z wspomnionych przedmiotów, by jej mogły być przysłane lub o nich zawiadomioną została.

(Ciąg dalszy).

Horoszkiewicz Jul. — p. Krajorys. — Poczet królów.
Jabłoński Kaj. — Podpisy i wzory pism sławnych w Polsce osób, począwszy od końca XV. wieku aż do nowszych czasów, w naśladowaniach (Fac-similach) z dołączeniem krótkich biografij 3 zeszyty z 12 litografowanemi tablicami w 4ce. 1840. 36 kr.
* Jadwiga. Książeczka do nabożeństwa w 16ce. Kraków. 1849. 1 złr. 34 kr.
* Jarmusiewicz Jan Ks. Mowy do ludu wiejskiego krótkie i łatwe na wszystkie niedziele i święta. Rocznik pierwszy, wydanie drugie w 8ce. (brakuje).
——— Rocznik drugi w 8ce. 1853. 1 zł. 60 kr.
* Jaszowski Stan. Bitwa pod Stubnem, powieść historyczna z wieku XIV. Dwą tomy w 12ce. Lwów 1831. 2 zł. 12 kr.
* ——— Zabawki rymotwórcze. Trzy tomy w 8ce. 1826. 3 zł. 16 kr.
* Jaźwiński A. Przewodnik do języka francuzkiego. Trzy tomy w 8ce. Petersburg 1846. 7 zł. 36 kr.
* Jeografii powszechnej rys. w 8ce. Kraków 1850. 80 kr.
* Jezusa ukrzyżowanie podług Iuenetą lit. J. Gołębiowski. Duże folio. Lwów. 1 zł. 6 kr.
Kamiński J. N. — p. Gołąb' pożaru.
* Katalog biblioteki Odnowskiej. 4to. Lwów 1852. 212 stron 2 zł. 12 kr.
* Kokurewicz Józ. Nauka czytania bez poprzedniego głoskowania i zgłoskowania w 8ce. Lwów 1841. 80 kr.
* Korczyński Mich. ks. biskup. Przyjaciel chrześciańskiej prawdy, czasopismo teologiczne dla oświecenia i zbudowania kapłanów, a potem katolickich chrześcian. Ośm roczników w 32 kwartalnych tomach w 8ce. Przemyśl 1833 do 1840. 21 zł.
Kowalski Stan. Początkowe praktyczne budownictwo z 55 rysunkami w 8ce 1849. 1 zł. 60 kr.
Krajorys polski ułożony przez J. H. z mapą i 26 strojami ludu na drzewie rytemi. Na arkuszu 1852. (Autorem Jul. Horoszkiewicz). 54 kr.
Kraszewski J. I. — Żacy krakowscy w roku 1649. Prosta kronika w 12ce 1845. 54 kr.
* Kretowicz Aug. Pisma wierszem i prozą dwa tomy w 12ce. Lwów 1827. 2 zł. 12 kr.
* ——— Tom drugi pojed. 80 kr.
* ——— Szydłowieccy, powieść historyczna z czasów panowania Zygmunta Starego w 8ce. Lwów 1829. 1 zł. 60 kr.
* Książąt i królów polskich poczet, począwszy od Lecha aż do ostatnich czasów 54 kr.
* ——— popiersia w 8ce. litografowane we Lwowie 11 zł. 78 kr. Pojedyńczo po 20 kr.
* Lenartowicz Teofil, — p. Pierwsze przedstawienie Hamleta.
* Lubieniecki Jul. Dokładna i praktyczna nauka dla pasieczników, jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk możliwy największy, tak w zwyczajnych naszych ulach krajowych, jakoteż w ulach dzierzonowych, z 67 rycinami, 3 tomy, w 8ce. Lwów 1859. 6 zł.
* Łobeski Fel. Gawędy i obrazki ludowe z ilustracyami J. Gołębiowski w 8ce. Lwów 1852. 1 zł.
* Maciejowski W. A. Principia juris Romani w 8ce. Warszawa 1820. 3 zł.

Balsam Vetoriniego

jako niezawodne lekarstwo na wzmocnienie nerwów, uśmierzenia kurczów i reumatyzmu, na ból głowy i gardła z kataru pochodzący, na gojenie ran i blizn, na skorbut i fluxyę, na szum w uszach i ból zębów.

Większa flaszeczka 1 zł. 50 kr.
Mniejsza „ „ 75 „

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Wspomniany Balsam znajduje się: **we Lwowie** u Bonifacego **Stillera** i Piotra **Mikolascha**, w Brodach u Klöbera, w Brzeżanach u E. Moerla, w Czerniowcach u Józefa Rożańskiego, w Jarosławiu u Rhoma, w Krakowie u Jahna i Waltera, w Przemyślu u aptekarza Bayera, w Rzeszowie u J. Schaitera, w Stanisławowie u W. Majewskiego, w Tarnopolu u A. Morawetza, w Tarnowie u Jahna, w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego. 111 (1—6)

Realność do wynajęcia

na letnie pomieszkanie, lub do sprzedania za 4000 zł. w. a. pod najlżejszemi kondycyami wypłaty.

Bardzo ładny dom przy gościńcu cesarskim, o pięciu pokojach, spiżarnia, kuchnia i piwnica — stajnia na ośm krów i cztery konie, siedm morgów gruntu ornego obsianego i sianożęcie — ćwierć mili za Lwowem. Wózek węgierski prawie nowy, koczobryk, szory, chomonta angielskie, siodło i suka łańcuchowa — Bliższa wiadomość Nr. 9¾ na 1szem piętrze na prawo we Lwowie — gdzie także stajnia na sześć koni i wozownia jest do wynajęcia.
109 (1—4)

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.